

opusdei.org

List od Prałata (Luty 2008)

Prałat Opus Dei zachęca do przeżywania Wielkiego Postu z optymizmem i z pragnieniem nawrócenia, dla osiągnięcia szczęścia wraz z Bogiem. Oto jego list duszpasterski z lutego.

05-02-2008

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Już niedługo Wielki Post: czas, w którym Kościół, jak dobra Matka, nieustannie przypomina swoim

dzieciom potrzebę ponawianego nawracania się do Boga, prostowania tego, co powinno się zmienić w naszym życiu osobistym. Istotnie, jak mówił Papież z tej okazji, **droga ewangelicznego nawrócenia nie może ograniczać się do ustalonego okresu w roku: jest to droga każdego dnia, która powinna objąć całą egzystencję, wszystkie dni naszego życia** [1].

Podczas liturgicznego obrzędu Środy Popielcowej kapłan, posypując nam głowę popiołem, wypowiada słowa pilnie wzywające do rachunku sumienia: *pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz*[2]. Tak brzmi jedna z przewidzianych formuł. Jest to bardzo wymowne przypomnienie o naszej kondycji istot śmiertelnych: nadejdzie moment, kiedy Pan wezwie nas do siebie, osądzi nasze myśli, słowa i czyny, i da nam zapłatę – chwałę, oczyszczenie albo

potępienie – na jaką zasłużyliśmy naszym życiem.

Świadomość tej rzeczywistości nie powinna budzić w nas lęku, lecz ma poruszać nas do żalu za nasze błędy, do postanowień poprawy i do radości na myśl o ostatecznym spotkaniu z Trójcą. Przypomina to Ojciec Święty w swojej ostatniej encyklice:

Perspektywa Sądu Ostatecznego od najwcześniejszych czasów oddziaływała na codzienne życie chrześcijan, stanowiąc jakby kryterium, według którego kształtowali życie doczesne, jako wyzwanie dla sumień i równocześnie jako nadzieja pokładana w sprawiedliwości Boga [3].

To właśnie ukazuje druga formuła, jaką można stosować przy tym obrzędzie: *nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* [4]. Jesteśmy grzesznikami, potrzebujemy

przebaczenia Bożego; dlatego jesteśmy zaproszeni do głębokiej przemiany, do zwrócenia naszej ziemskiej pielgrzymki ku ostatecznemu celowi: wiecznemu szczęściu z Bogiem. Pragnę, abyśmy, z duchem optymizmu, rozumieli te słowa jako wezwanie do poprawy każdego dnia: jeśli wytrwamy w walce, dla nas Boży Sędzia **nie będzie Sędzią – w surowym znaczeniu tego słowa – lecz po prostu Jezusem** [5], „naszym” Jezusem: Bogiem, który przebacza.

Rozważmy zatem słowa św. Josemaríi: **Rozważcie, w jak cudowny sposób troszczy się o nas Bóg, zawsze gotów nas usłyszeć, w każdej chwili uważny na słowo człowieka. W każdym czasie – ale zwłaszcza teraz, gdyż nasze serce jest dobrze przygotowane, zdecydowane, by się oczyścić – On nas słyszy i nie zlekceważy prośby**

serca pokornego i skruszonego (Ps50, 19) [6].

Kościół święty, w swej mądrej pedagogice, przedstawia nam raz za razem podstawowe idee, abyśmy dobrze je sobie przyswoili i o nich nie zapominali. Na początku Wielkiego Postu, podczas obrzędów Środy Popielcowej sprawowanych przez kapłana, Kościół zaprasza nas do wzniesienia pieśni pełnej nadziei: *Odmieńmy sposób życia, pokutujmy w popiele i włosiennicy, pośćmy i płaczmy przed Panem, gdyż Bóg nasz jest pełen miłosierdzia, i gotów odpuścić nam nasze grzechy [7].*

Każdego roku przypominamy sobie, że duchowość Wielkiego Postu streszcza się w trzech tradycyjnych praktykach: modlitwie, pokucie, dziełach miłosierdzia. Zachęcałem Was nieraz do zwrócenia uwagi na te aspekty, przy okazji tego okresu liturgicznego. Teraz zaś chciałbym

zwrócić szczególną uwagę na ducha pokuty, przez którego – z bólem i uciekając się do Bożego miłosierdzia – mamy wynagradzać za grzechy nasze i wszystkich ludzi.

W swoim komentarzu do słów proroka Joela wzywających do żalu – *nawróćcie się do Mnie z całego serca* – jakie liturgia przytacza na początek Wielkiego Postu [8], św. Hieronim pisał na ten temat tak: «Niech wasza pokuta wewnętrzna okaże się poprzez post, płacz i łzy. I tak, teraz poszcząc, później zostaniecie nasyceni; płacząc teraz, później będziecie mogli się śmiać; bolejąc teraz, zostaniecie pocieszeni (...). Nie wątpcie w przebaczenie, bowiem jak wielkie by nie były wasze winy, wielkość Jego miłosierdzia przekroczy bez wątpienia obfitość waszych licznych grzechów» [9].

Na pierwszym miejscu wynagradzajmy za nasze osobiste

potknięcia. Wszyscy otrzymaliśmy Chrzest, który przemienił nas w dzieci Boże i członków Ciała Mistycznego Chrystusa, którym jest Kościół. Czy nie jest logiczne, byśmy na tak wiele miłości odpowiadali całą naszą duszą? Jednakże powinniśmy się przyznać, że często, przez naszą słabość, nie spełniamy Woli Bożej, albo co najmniej nie odpowiadamy na Jego miłość z taką pilnością i tak hojnie, jak On ma prawo od nas oczekiwać.

Jak bardzo bolał nasz Ojciec nad faktem, że tak wielu chrześcijan zapomina o wielkości i godności ich synostwa Bożego! Jego słowa możemy odnieść do siebie. ***Reaguj. Słuchaj, co mówi ci Duch Święty: Si inimicus meus maledixisset mihi, sustinuissem utique – gdyby to złzył mnie nieprzyjaciół, nic w tym dziwnego, z pewnością bym to znosił. Lecz to jesteś ty... tu vero homo unanimes, dux meus, et***

***notus meus, qui simul mecum
dulces capiebas cibos – ty, mój
przyjaciel, mój apostoł, który
zasiadasz za moim stołem i wraz
ze mną spożywasz słodkie
potrawy! [10].***

Córki i synowie moi, nigdy nie tracąc pokoju, uznawajmy bez skrywania nasze grzechy i nasze błędy: Pan jest dla nas Ojcem, serdecznym Ojcem, który zawsze jest gotowy przytulić nas do siebie. Każdego dnia dbajmy o chwilę rachunku sumienia – bez skrupułów, lecz z delikatnością sumienia – aby z pomocą Ducha Świętego odkrywać, co wyszło dobrze, co poszło źle, co mogliśmy zrobić lepiej. Na dobro reagujemy ze szczerą wdzięcznością; w przypadku błędów, po synowsku prosimy o wybaczenie; kończmy zawsze aktem skruchy – bólu z miłości – i jakimś bardzo konkretnym postanowieniem do walki; być może małym, ale wyrażającym autentyczne

pragnienie, by wewnętrznie
wzrastać.

Dzięki temu, kiedy przystąpimy do sakramentu spowiedzi, będziemy do niej dobrze przygotowani. Przyniesie nam ona więcej duchowego pożytku. Czy jesteśmy świadomi, że praktykując rachunek sumienia, starożytną chrześcijańską tradycję, odkrywamy naszą duszę przed Panem? Czy zdajemy sobie sprawę, że Bóg jest gotowy udzielić nam swojej łaski, abyśmy kochali Go więcej?

Kościół zalecał i wciąż zaleca praktykę częstej spowiedzi. Bez tego środka osobistego uświęcenia jest bardzo trudno – by nie powiedzieć niemożliwe – utrzymać wysoki poziom chrześcijańskiego życia; tym bardziej, gdy w otaczającym nas środowisku jest mnóstwo okazji, by oddalić się od Pana. Niezmordowanie więc zachęcam

was, byście prowadzili intensywne i rozległe *apostolstwo spowiedzi*. Nie pozwalajmy, by zapanowały nad nami względy ludzkie, i wzmagajmy u naszych przyjaciół, krewnych, kolegów, to pragnienie pomocy osobom wokół nich.

Mówcie wszystkim – by widzieli także, że jesteśmy przekonani do tego, co głosimy – aby korzystali z obfitej łaski wielkopostnej dla głębokiego oczyszczania swych dusz i odkrywania lub intensyfikowania zażyłego kontaktu z Panem. Napełni ich pokój i będą szczęśliwsi, ponieważ nie ma większej radości niż świadomość, że jest się dzieckiem Boga. Zachęcajmy ich, aby co jakiś czas przystępowali do *sakramentu radości*, jak nazywał go nasz Ojciec.

Mówiłem wam też o potrzebie proszenia o przebaczenie za grzechy innych. W tym celu nie trzeba podejmować wielkich zadań. Uczynił

to już nasz Pan, umierając za nas na Krzyżu. Lecz On pragnie, abyśmy jednoczyli z Jego odkupieńczą Ofiarą małe umartwienia i pokutę, jakie samo życie niesie ze sobą: trudy choroby, niezrozumienie ze strony innych, kłopoty w pracy, fiasko planu, który sobie z wielkim zapalem wyznaczyliśmy... Aby z dobrym humorem przyjmować przeciwności tego rodzaju, stanowiące materię naszego uświęcenia osobistego, dobrze jest – szczególnie podczas najbliższych tygodni – dodać małe umartwienia dotyczące jedzenia, picia, wygody, czasu odpoczynku czy rozrywki, gdyż to głębiej połączy nas z Krzyżem Jezusa Chrystusa i przygotowuje nas do obfitego czerpania z owoców Wielkanocy.

Niedawno Benedykt XVI przypomniał wszystkim wieczną aktualność takiej postawy. W swojej encyklice o nadziei pisze: **nie tak dawno dość szeroko**

rozpowszechnionej formie pobożności – dziś może mniej praktykowanej – przyświecała myśl, że możemy «ofiarować» niewielkie, mniej lub bardziej uciążliwe trudy codzienności, które wciąż na nowo na nas spadają, nadając im w ten sposób sens [11]. I dalej pisze Ojciec Święty, ubolewając nad zapomnieniem, w jakie wydały się popaść te oznaki miłości do Boga, że dusze pobożne, poprzez ofiarowanie przeciwności dnia, były przekonane, **że mogą wnieść w wielkie współcierpienie Chrystusa swoje małe trudy, w ten sposób stawały się one częścią skarbca współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki [12].** I na koniec pisze: **Może rzeczywiście powinniśmy zapytać się, czy nie może stanowić to także dla nas sensownej perspektywy [13].** Jest to pytanie, które przekazuję Wam, aby każdy z nas się nad nim zastanowił, odkrywając wartość *ofiary ukrytej i*

cichej [14], i abyście przekazywali je dalej ludziom wokół siebie.

Jak w każdym miesiącu, proszę was, abyście mocno jednoczyli się z moimi intencjami. Polecajcie teraz w sposób szczególny początki pracy apostolskiej w Rumunii i w Indonezji; podejmowane są konkretne kroki, aby jeśli Pan Bóg zechce, mogła się tam rozpocząć w tym roku. Nadal módlcie się za Papieża i jego intencje, wśród których ważne miejsce zajmuje upragniona jedność wszystkich chrześcijan, poczynawszy od głębszej i nadprzyrodzonej jedności wśród katolików.

Chciałbym także, abyśmy codziennie modlili się za osoby chore: Pan udziela nam z obfitością skarbu, jakim jest możliwość służenia tak licznyim cierpiącym. Zależy mi, abyśmy i my wszyscy chodzili wzbogacać się miłosierdziem, autentyczną miłością, posługując

potrzebującym tak, jak Pan
przychodził do chorych, by ich leczyć
i pocieszać.

Nie chcę już przedłużać, ale proszę
was, abyście zwracali się do
kochanego don Álvaro, którego
imieniny przypadają 19 lutego.
Prośmy go, aby uzyskał dla nas od
Pana nadzwyczajną obfitość
braterskiej miłości, tak, aby wszyscy
w Dziele – w każdym momencie, a
tym bardziej, gdy ktoś z was
przechodzi chorobę – w sposób żywy
odczuwali, że Opus Dei jest rodziną,
rodziną prawdziwą, w której chętnie
oddajemy życie jedni za drugich.

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 lutego 2008.

[1]. Benedykt XVI, Przemówienie na audienencji generalnej, 21-II-2007.

[2]. Mszał Rzymski, Środa Popielcowa, *Obrzęd posypania głów popiołem* (por. *Rdz* 3, 19).

[3]. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30-XI-2007, nr 41.

[4]. Mszał Rzymski, Środa Popielcowa, *Obrzęd posypania głów popiołem* (por. *Mk* 1, 15).

[5]. Św. Josemaría, *Droga*, nr 168.

[6]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 57.

[7]. Mszał Rzymski, Środa Popielcowa, *Antyfona na obrzęd posypania popiołem* (por. *Jl* 2, 13).

[8]. Mszał Rzymski, Środa Popielcowa, *Pierwsze czytanie* (*Jl* 2, 12).

[9]. Św. Hieronim, *Komentarz do Księgi proroka Joela* II, 12-13.

[10]. Św. Josemaría, *Droga*, nr 244.

[11]. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30-XI-2007, nr 40.

[12]. *Ibid.*

[13]. *Ibid.*

[14]. Por. Św. Josemaría, *Droga*, nr 185 i 509.

.....